Str. 3: 164 ministrów rządziło Polską

Nr. 19 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane - Krynica sobota 21 stycznia 1928 r. CENA 20 GR. Rok III.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Bardzo smutne cyfry

Blisko 400 mil. zł. niedoboru

w bilansie handlowym za r. 1927

Według szczegółowych obliczeń **nasz bilans handlowy za cały rok 1927** przedstawia się następująco: **przywóz 1.680.530 franków złotych, wwóz 1. milj. franków złotych, wywóz 1 milj.** czyli **przewyżka przywozu nad wywozem wynosi 22.121.000** franków złotych, równe **386 milj. 298 tys. złotych.** A więc nasz roczny bilans handlowy jest bierny i **suma deficytu jest,** jak widzimy, **bardzo poważna.**

Polski bilans handlowy **za grudzień ub. roku** wykazuje następujące obroty w naszym handlu zagranicznym. **Przywóz w grudniu wynosił 160.658.000 fr.** złotych, wwóz zaś **125.478.000 franków złotych,** czyli deficyt za grudzień wynosi **35.180.000** franków złotych, równe **60 milj. 463 tys. złotych.**

Jak widzimy, cyfry **powyższe są bardzo przykre.** Najwyższy czas, aby rząd przedsięwziął odpowiednie kroki, celem **powstrzymania zalewu ze strony towarów zagranicznych** i wzmożenia wywozu polskiego. Dotychczasowa polityka handlowa i skarbowa państwa nie jest, jak wykazują **cyfry,** szczęśliwa.

Czy Dobiecki przygotowuje sobie

Zeznania świadków

w procesie urzędu śledczego

Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o nadużycia w Urzędzie Śledczym rozpoczęło się o godzinie 10 i pół rano. W dalszym ciągu przesłuchiwano świadków. Wśród zeznań na uwagę zasługuje oświadczenie st. przodownika Teodora Sroczyńskiego, który stwierdza, że w ciągu ostatnich dni miał na oku mieszkanie oskarżonego Dobieckiego i stwierdził, że schodzą się tam świadkowie, którzy dnia następnego mają być przesłuchiwani w sądzie.

Na tle żądań ekonomicznych

Strajk urzędników w „Pocisku"

na martwym punkcie

W „Pocisku" zastrejkowało 400 urzędników na tle żądań ekonomicznych.

Żądania te są następujące: 1) wypłacenia zaległości, 2) wypłacenie pensji wielkanocnych za lata 1926 i 1927, 3) wypłacenia dodatków drożyźnianych za 1925 i 1926 rok oraz 4) wypła**cenie tantjem za 1926 rok.**

Poza tem dyrekcja zgadza się wszelkie pertraktacje prowadzić z urzędnikami dopiero po uprzedniem **przystąpieniu tychże do pracy.**

W tym stanie rzeczy sprawa utknęła na martwym punkcie.

Nowy sposób na dłużników

Genjalny wynalazca

zdefraudował 25 tysięcy złotych

Tylu ludzi odzyskuje swe pożyczone kapitały, a pan nic w tym kierunku nie robi.

Pan *Bronisław Chmielewski* (Wołomińska 27), człowiek schorowany, poruszył się w głębokim fotelu.

— Jakto?

— No tak. Ja *wynalazłem sposób na dłużników* — i pan *Natan Kaliszer* (Karmelicka 15) wydął z dumą pierś — sam Dewey zwrócił na mnie uwagę.

— A toć pan jest dla mnie deską ratunku. Toż ja mam weksli ludzkich na sumę *25.000 złotych.*

— Niech pan da to wywindykuję.

Pan Chmielewski istotnie dał a pan Kaliszer wziął weksle i *więcej się nie pokazał.*

Osaczony przez policję bandyta

na ulicy Chmielnej pod Nr. 50

po stoczeniu walki z policją

chciał odebrać sobie życie

W związku z zamordowaniem dwóch osób, małżonków Bojmal przy ul. Grzybowskiej 66, policja dziś rano wpadła na trop morderców, z których jeden ukrył się w domu nr. 50 przy ul. Chłodnej.

W czasie usiłowania policji aresztowania ukrywającego się mordercy, *ten rozpoczął strzelaninę do policji i wywiadowców,* którzy musieli *poukrywać się poza murami i również się ostrzeliwać.* O godz. 11-tej dziś *rano bój trwał w najlepsze.* Z komendy przybyła *rezerwa policji* wraz z komendantem Czyniowskim i jego zastępcą Szuchem oraz naczelnikiem bezpieczeństwa przy Komisarjacie Rządu p. Siedleckim.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że **bandytę Stefana Broniewskiego** wytropił posterunkowy 7-go komisarjatu nr. 970, przed którym morderca uciekając, **ukrył się w domu nr. 50 przy ul. Chłodnej w oficynie mieszkanie nr. 48 u swej kochanki.**

W czasie ostrzeliwania się z policją bandyta, po wystrzeleniu wszystkich naboi, **ostatnim nabojem ranił się bardzo ciężko.**

Na miejsce wypadku przybył komisarz Rządu Jaroszewicz i główny komendant policji Maleszewski.

Z atakujących bandytę policjantów nikogo nie postrzelono.

Trockiści zalali odezwami

wzywającemi do buntu, całą Rosję

RYGA, 19.1. A. T. E. Z Moskwy donoszą, że *wśród zwolenników Stalina zapanował niepokój,* wskutek ukazania się mnóstwa odezw opozycji. *Komitet centralny trockistów rozpowszechnia odezwy te po całej Rosji,* protestując w nich przeciwko polityce Stalina i nawołując do *otwartej walki z obecną władzą komunistyczną.* Odezwy wręcz oświadczają, że opozycja dążyć będzie *do obalenia Stalina i zagranicznej władzy w swoje ręce.*

Nowa fala mrozu

Naogół w dalszym ciągu wszędzie pochmurno, **padają śniegi.** Temperatura przedstawia się jak następuje: **w Warszawie,** Lwowie, Lublinie i Kielcach oraz Zakopanem i Cieszynie była dziś o 8 godz. rano **po 2 stopnie mrozu.** W Krakowie 1 stopień mrozu, w Gdyni i Pucku po 4 stopnie mrozu, w Poznaniu 4 stopnie, w Pińsku 6 stopni mrozu. W Białymstoku i Grudziądzu po 7 st. mrozu, a **Wilnie 13 st. mrozu.**

LONDYN, 19. 1. (ATE). W **Palestynie odczuto lekkie trzęsienie ziemi.** Wstrząśnienia pod ziemne zauważono **w okręgu Jeryka, w dolinie Jordanu i dokoła morza Martwego.**

Dziś rano

Delegat Polski wrócił z Kowna

Rokowania z Litwą odbędą się dopiero w lutym

Dziś rano o godz. 6.55 **powrócił do stolicy hr. A. Tarnowski, delegat rządu polskiego, który zawiózł notę polską do Kowna.**

P. Tarnowski przywiózł ze sobą odpowiedź rządu Waldemarasa i wręczy ją o godz. 11 p. ministrowi Zaleskiemu, który go przyjmie w obecności naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, tekst noty ogłoszony będzie dziś w godzinach wieczornych, to znaczy po odbyciu konferencji p. ministra Zaleskiego z marszałkiem Piłsudskim, **która się odbędzie o** godz. 4-ej w Belwederze.

Wyniki pobytu hr. Tarnowskiego w Kownie, trzymane są narazie w tajemnicy. Dowiadujemy się jednak, że wbrew poprzednim wiadomościom rokowania polsko - litewskie nie zaczną się **przed początkiem przyszłego miesiąca,** a nawet może dopiero będą miały miejsce w połowie lutego. Także miejsce rokowań, którem miała być pierwotnie Ryga, będzie zmienione, gdyż p. Waldemaras i jego rząd chcą prowadzić obrady te dalej od swojej ojczyzny. Być może, że będą one miały miejsce bądź **w Helsingforsie, bądź w Sztokholmie.**

Dziwy!... Dziwy!...

Sławek jako konserwatysta

na czołowem miejscu listy sanacyjnej w Warszawie

Ostatnio w kołach sanacyjnych ustalono zasady *podziału miejsc w Warszawie.* Czołowe miejsce przyznano *konserwatystom.* Drugie miejsce Partji *Pracy,* względnie związkowi Naprawy Rzeczypospolitej, trzecie zaś sterom gospodarczym.

Jako kandydat konserwatystów na czołowem miejscu wystąpi p. *Walery Sławek,* pułkownik sztabu generalnego, przydzielony do Generalnego Inspektoratu Armji do specjalnych poruczeń p. premjera. P. Sławek był jak wiadomo, organizatorem ruchu zachowawczego za marszałkiem Piłsudskim.

Na drugiem miejscu ma stanąć z ramienia Partji Pracy b. minister Sprawiedliwości, *prof. Makowski.*

Lista Katolicko-Ludowa

Jutro zbiera się prezydjum Katolicko - Narodowego Komitetu Wyborczego, celem ustalenia kandydatur na liście państwowej.

GIEŁDA

Po wczorajszej gwałtownej zniżce niektórych walorów akcyjnych, dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy nastroju nieco spokojniejszym, chociaż popyt na akcje w dalszym ciągu nikły, w przewadze zaofiarowanie. Kształtowanie się kursów niejednolite, niektóre poszczególne walory, w zależności od zapotrzebowania, notowane są cokolwiek wyżej, jednakże ogólna tendencja jest nadal słaba.

Wymieniano: Bank Polski 163,00; Warsz. Cukier 77,25; Węgiel 99,00; Nobel 39,00; Cegielski 48,25; Lilpop 40,50; Modrzejów 43,25; Ostrowiec 82,00; Rudzki 50,00; Starachowice 61,25; Żyrardów 15,25; Borkowski 18,00.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i pół.

„NASZE ABC"

Pod czyim dyktandem?

Dzisiaj powrócił do Warszawy delegat rządu p. Tarnowski z Kowna, przedstawił kierownikom naszej dyplomacji wyniki swych rozmów i przywiózł odpowiedź Waldemarasa.

Rząd nasz nie ogłosił jeszcze tekstów obu not. Doniesienia litewskie jednak streszczają treść noty Waldemarasa.

Powiedzmy otwarcie: jest ona cynicznie wykrętna. Waldemaras przechodzi do ataku i powiada: Polska nie dotrzymała zobowiązań mnie, przyjęła wydalonych z Wileńszczyzny i t. d. A pocóż to miała robić? Czy p. Waldemaras zgodził się już na nawiązanie normalnych stosunków z Polską? Czy jego rząd w swej odpowiedzi nie chce się uchylić od rokowań?

Wszak p. Waldemaras mówi brak konkretnych projektów rokowań, musicie nasamprzód dać Litwie odszkodowania za Żeligowskiego. Jakie? Oddać Wilno?

A gdy p. Zaleski proponuje rozpocząć rokowania 30 b. m. w Rydze, p. Waldemaras odpowiada: jak sobie je Polska wyobraża? co to właściwie ma być? czy mają się one odbywać bez Ligi Narodów?...

Na tle rokowań polsko - litewskich toczy się wielka rozgrywka z Niemcami i Sowietami. Notę Waldemarasa jakgdyby podpowiadano z Berlina i z Moskwy. Nie darmo Waldemaras jedzie teraz, jeszcze przed nawiązaniem rokowań do Berlina na rekolekcje do Stresemanna. Nie darmo poseł sowiecki jedzie teraz do Moskwy, by Kownu przywieźć opinję Cziczerina.

Waldemaras postępuje tak, jako gdyby chciał do nawiązania rokowań nie dopuścić. Rozumiemy dobrze, że i w interesie Berlina i w interesie Moskwy leży walka między Polską a Litwą, że obaj nasi sąsiedzi dołożą wszelkich starań, żeby porozumienie utrudnić, jeśli nie uniemożliwić.

Wierzymy jednak, iż rząd polski jak dotąd, będzie uprawiał taktykę cierpliwości i spokoju. Rozgrywka, tocząca się o porozumienie polsko - litewskie, jest wielką stawką dyplomatyczną i toczy się na oczach całego świata, na oczach Ligi. Taktyka odraczania, uprawiana przez Waldemarasa, dyskredytuje tylko jego samego i jego przyjaciół berlińsko - moskiewskich.

W roku 1927

Przeszło 200 miljonów pasażerów

przewiozły tramwaje Stołeczne

W r. 1927 Tramwaje miejskie w Warszawie przewiozły w ciągu całego 1927 r. za biletami jednorazowymi *207,035,222 pasażerów*, gdy w roku 1926 178,624,692. W r. 1927 przewieziono zatem o 18 proc. więcej, niż w r. 1926.

Wozokilometrów wykonano w r. 1927 — 29,187,203, w roku 1926 — 25,313,550. A zatem w r. 1927 wykonano o 15 proc. wozokilometrów więcej, niż w r. 1926.

Większa liczba wozokilometrów, wykonanych w r. 1927, tłumaczy się uruchomieniem większej liczby wozów, przez zakup 160 nowych wagonów.

Alarmujące wieści

O strajku w Pruszkowie są nieprawdziwe

Część pism podała wiadomość że w Pruszkowie rozpoczął się strajk kolejarzy, żądających podwyższenia płacy w warsztatach kolejowych i t. d.

Jak się dowiaduje redakcja „ABC" *żadnego strajku kolejowego w Pruszkowie niema* i kolejarze, jakkolwiek przedstawili władzom swoje postulaty, jednak pracy nie porzucili.

Z amerykańskim pośpiechem

Złodzieje okradli doszczętnie spółdzielnię w ciągu 35 minut

Przy ul. Zielnej 20 mieści się składnica spółdzielcza zrzeszenia urzędników umysłowych p. n. „Współpraca". Pracownicy spółdzielni w dniu wczorajszym wyszli z lokalu o godz. 8 wieczorem: O godz. 8 i pół miał przybyć jeden z urzędników, dyżurujących w nocy, niejaki p. Łosek.

Korzystając z chwilowej nieobecności dyżurnego w sklepie, złodzieje z iście amerykańskim pośpiechem, *otworzyli pierwsze drzwi wytrychem*, przy drugich drzwiach *wyrwali zamek amerykański*, trzecie drzwi *wyważyli*, poczem dostawszy się do składu, zabrali stamtąd rozmaitych materjałów bławatnych, bielizny skarpetek i t. d. *wartości około 10.000 złotych.*

Z jakim pośpiechem „pracowali" włamywacze, świadczy fakt, że gdy o godz. 8 m. 35 wieczorem przyszedł dyżurny p. Łosek, zastał jeszcze w korytarzu worek, napełniony bielizną, której złodzieje spłoszeni nie zdążyli już wynieść.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi 8 komisarjat.

Jak się bawi Stolica?

Blisko 1½ miljona osób w miejscach rozrywkowych w grudniu r. ub.

do kas miejskich wpłynęło 6_0 tys zł. podatku

Według danych wydziału finansowo - podatkowego magistratu za m. grudzień r. z., *kinematografy stolicy zwiedziło w tym czasie 1,020,410 osób*, gdy w listopadzie 1,047,953, a w grudniu 1926 r. 744,604; *teatry w grudniu — 92,329 osób*, w listopadzie 88,045, a w grudniu 1926 r. 91,143; *koncerty w grudniu 10,266*, w listopadzie 8,367, a w grudniu 1926 r. 11,836; *teatrzyki w grudniu 58,179*, w listopadzie 47,705, a w grudniu 1926 r. 63,369; *dancingi w grudniu 2,058*, w listopadzie 3,668, a w grudniu 1926 r. 7,215; *cyrk w grudniu 35,899*, w listopadzie 34,800, a w grudniu 1926 r. 37,429; *zawody sportowe w grudniu 65.360*, w listopadzie 29,771, a w grudniu 1926 r. 23,343; *wreszcie imprezy sporadyczne w grudniu 43,470*, w listopadzie 101,377, a w grudniu 1926 r. 56,959.

Frekwencja w grudniu 1927 r. *była zatem mniejsza* niż w listopadzie tegoż roku, większa natomiast niż w grudniu 1926 r., ogólna bowiem frekwencja wynosiła w grudniu 1927 r. *1,327,971 osób*, gdy w listopadzie 1,361,686 a w grudniu 1926 r. 1,036,033.

Wpływy z omawianego źródła do kasy miejskiej tytułem podatku *wyniosły w grudniu 621,880 zł. 15 gr.*, gdy w listopadzie przyniosły one zł. 678,217 gr. 37.

Dalsze zeznania świadków

W procesie o nadużycia w Urzędzie Śledczym

Wczorajszy dzień poświęcony był w dalszym ciągu zeznaniom świadków.

Ojciec Benjamin opowiada, iż Dobiecki niejednokrotnie składał ofiary dla uczczenia św. Antoniego, którego uważał za swego patrona.

Starszy przodownik Falkowski nadmienia, iż o nadużyciach w urzędzie meldował inspektorowi Sonnenbergowi, ale ten odpowiedział mu, że *chciał o tem wszystkiem wie, lecz jednak jest bezsilny.* Pozatem świadek stwierdza, iż często wypuszczano złodziei, schwytanych na gorącym uczynku.

Ewenementem wczorajszego dnia były zeznania świadka Radosława Wojnicza, *który na łamach prasy prowadził kampanję przeciwko Urzędowi Śledczemu.* Mówiąc o Kurnatowskim Wojnicz wyraża się: „Kurnatowskiego uważam za twórcę systemu korupcyjnego, przeszczepionego do nas z ochrany rosyjskiej." Następnie świadek twierdzi, iż artykuły swoje w prasie opierał na informacjach Skroczyńskiego, Falkowskiego i Michalskiego, funkcjonarjuszy Urzędu Śledczego. Pozatem do świadka zgłaszali się poszkodowani, którzy dostarczali obfitego materjału obciążającego.

Były komendant główny Policji Państwowej Marjan Borzęcki oraz inspektor Sonnenberg wydają pochlebne opinje o oskarżonych.

Świadek Rudzki, bookmacher, opowiada, iż często na torze wyścigowym, chcąc uniknąć nieprzyjemności, musiał okupywać się, funkcjonarjuszom Urzędu Śledczego.

Podczas przerwy posiedzenia sądowego w kuluarach zdarzyło się nieprzyjemne zajście. Świadek Wojnicz, zelżony kilkakrotnie przez aspiranta Daniela Bachracha, trzykrotnie go spoliczkował.

Manicure jak u kokietki

pragnął mieć dla swej kobietki

Pan Wincenty Ozór

Wypił wody bardzo dużo

Rzecz się zakończyła burzą

Choć błaha na pozór

P. Wincenty Ozór, mieszkaniec Ożarowa bywając często w Warszawie, postanowił nabrać eleganckich manjer. Pchnęło go do tego ustawiczne nagabywanie ze strony narzeczonej panny Marjanny.

— Musisz być kokietką, skoro chcesz się ze mną żenić.

Wśród znajomych poradzono mu, że przedewszystkiem każda kobietka ma eleganckie, błyszczące, różowe paluszki, a nie tak, jak on, podobne do łopaty. A więc co trzeba zrobić?

— Trzeba pójść do manicure.

Trzy dni namyślał się p. Wincenty, czy poddać się operowaniu palców, aż wreszcie napis na szyldzie przy ul. Chłodnej „tu się robi manicure" za 50 groszy" — zatrzymał go na miejscu i pchnął do wnętrza lokalu

— Czy tu się robi palce na różowo?

— Pan będzie łaskaw, proszę usiąść ot tu na krześle.

W tej chwili zjawiła się przed nim manicurzystka panna Wanda.

— Ale tak niech mi panna zrobi, jak u kokietki, bo się muszę mojej Mańce spodobać, żeby tam nie wiem co, panie dobrodzieju.

— Niech pan się nie obawia, wszystko będzie dobrze, zobaczy pan, paluszki zabłyszczą, jak...

Podano miseczkę.

P. Wincenty poczuwszy nagle pragnienie, podziękował i — wypił.

— Proszę jeszcze raz — zaleciła panna Wanda — Do paluszków... Chłopcze, postaw na stół — dodała

— Nie stawiaj gapiu, do paluszków, no dawaj. Doskonale, tak mi coś w gębie sucho — i wchłonął jeszcze jedną miseczkę wody.

Podano miskę po raz trzeci.

— Panienko, jej Bogu już nie mogę.

— No teraz już nie trzeba wypić, teraz pan sobie łapki wykąpie.

— Mnie się widzi, że miska za mała. Podano większą, którą jednak musiano zmienić dwa razy.

— No, a teraz proszę rączkę na poduszkę, zacznę robić.

— A co?

— A no manicure. Obetniemy paznogietki, obetniemy panu naskórek, wyczyścimy, wylakierujemy.

— O to, to, to najlepsze, tylko zamiast tego lakieru, to może czystej i może od tego zaczniemy. Akurat mam w kieszeni flakonik wzmocnionej, tylko kieliszków nie widzę.

— Proszę pana, tak nie można, proszę dawać palce, bo przestanę pracować.

— A ja na kpiny sobie nie pozwolę — zrozumiano, stuknął energicznie w stół p. Wincenty. Albo robić, albo ja tu zaraz zrobię porządek.

Energiczny p. Wincenty zabrał się do roboty. Puder, lakier, róż, woda kolońska, pomady, wazeliny, wetetal maszynki, brzytwy, grzebyki, wszystko to fruwało w powietrzu jak obrazki w kalejdoskopie. P. Wincenty szalał.

— Już i manicure nie potrzebuję — do widzenia.

Niestety, gościa nie puszczono.

Wezwano natomiast posterunkowego.

Kokietkę Ozór należycie wymanicurowaną w tęczowych kolorach na twarzy i rękach odprowadzono z honorem do komisarjatu.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE DONOSZĄ ZE:

MIĘDZY WATYKANEM A CZECHOSŁOWACJĄ

wskutek nowozawartej umowy ma być powołana do życia komisja złożona z zastępców kościoła i państwa, która wyznaczy granice poszczególnych diecezji oraz rozdzieli kościelny majątek Czechosłowacji.

MIN. MIEDZIŃSKI

stanie dziś przed sądem apelacyjnym z oskarżenia Adama hr. Zamojskiego o zniesławienie.

ZWYCIĘSCY JEŹDŹCY POLSCY

mjr. Toczek, rtm. Antoniewicz, rtm. Królikiewicz i por. Szosland otrzymali, za zasługi położone na polu propagandy polskiego sportu konnego po raz drugi srebrny krzyż zasługi.

OFIARY.

P. Maurycy Czekański na grawera Ch. ul. Kawenczyńska — 10 zł.

Od p. K. J. ofiara na grawera Ch. ul. Kawenczyńska — 10 zł.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Dziś o godz. 7-ej popołudnie odbędzie się 17-te plenarne posiedzenie rady miejskiej.

Na porządku dziennym wnioski w sprawie reorganizacji M. Z. Z., budżet M. Z. Z. oraz budżet wydziału przemysłowego i lombardu oraz wniosek magistratu w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 3 i pół miljona złotych.

Od 23 października 1918 r.

18 gabinetów i 164 ministrów rządziło Polską

89 ministrów pochodzi z Kongresówki, 48 z Małopolski 11 z Kresów Wschodnich i 16 z Wielkopolski

Do licznych i ważnych spraw jakiemi zająć się będzie musiał nowy Sejm, należeć będzie niewątpliwie taka zmiana Konstytucji, któraby wpłynęła na większą trwałość i ciągłość prac rządów. Te bowiem w pierwszym dziesięcioleciu odrodzonej Polski zmieniały się zbyt często, co na bieg spraw państwowych nie mogło wpłynąć dodatnio.

Mieliśmy bowiem od 23 października 1918 roku do chwili obecnej ni mniej ni więcej tylko osiemnaście gabinetów, a mianowicie:

Józefa Świeżyńskiego, utworzony 23 października 1918 roku. Jędrzeja Moraczewskiego z 17 listopada 1918 roku; Ignacego Paderewskiego z 16 stycznia 1919 r.; Leopolda Skulskiego z 13 grudnia 1919 r.; Władysława Grabskiego z 23 czerwca 1920 r.; Wincentego Witosa z 24 lipca 1920 r.; Antoniego Ponikowskiego z 19 września 1921 r.; Antoniego Ponikowskiego z 10 marca 1922 r.; Artura Śliwińskiego z 28 czerwca 1922 r.; Juljana Nowaka z 31 lipca 1922 r.; gen. Władysława Sikorskiego z 16 grudnia 1922 roku; Wincentego Witosa z 28 maja 1923 r.; Władysława Grabskiego z 19 grudnia 1923 r.; Aleksandra Skrzyńskiego z 20 listopada 1925 r.; Wincentego Witosa z 11 maja 1926 r.; Kazimierza Bartla z 15 maja 1926 r.; Kazimierza Bartla z 27 września 1926 roku; marszałka Józefa Piłsudskiego z 2 października 1926 roku.

Ze wszystkich rządów najdłużej do tej pory trwał gabinet Władysława Grabskiego, od 19 grudnia 1923 roku do 14 listopada 1925 r., najkrócej zaś gabinet Artura Śliwińskiego, bo tylko od 28 czerwca do 7 lipca 1922 roku, oraz ostatni gabinet Witosa, którego prace zostały uniemożliwione wypadkami majowymi.

Przy tak częstych zmianach rządu uzyskaliśmy oczywiście poważną listę dygnitarzy. Byłych i obecnie rządzących ministrów mamy ogółem stu sześćdziesięciu czterech.

Podzieliwszy tę listę na dzielnice otrzymamy z b. Kongresówki 89 ministrów, z Małopolski — 48, z Kresów Wschodnich — 11-u, z Wielkopolski szesnastu.

Jeżeli doliczymy do tego wszystkich wiceministrów, których powszechnie tytułuje się ministrami, możemy śmiało twierdzić, że mamy w Polsce około pięciuset ludzi do których przemawiamy uroczyście „panie ministrze!".

Gdyby wszyscy byli dygnitarze zaciągnęli się do wojska, musianoby utworzyć z nich trzy pełne kompanie żołnierzy. To chyba trochę za wiele!

Polski Senat jest unikatem światowym!

Senat winien być prawdziwą izbą ustawodawczą

a nie drugiem wydaniem izby poselskiej z ograniczonemi prawami

Gdy troska nasza zmierza do naprawy ustroju parlamentarnego w Polsce, to w pierwszym rzędzie zwracamy uwagę na rażącą zdrowy rozum naszą „dwuizbowość" (w cudzysłowie), w której Senat jest instytucją, pomyślaną w fatalny i jedyny w swoim rodzaju sposób na świecie.

Czem jest obecny Senat polski? **Niczem! A czem powinien być? Prawdziwą izbą ustawodawczą, izbą wyższą,** jak to jest wszędzie, gdzie parlament ma ustrój dwuizbowy, a tak jest we wszystkich krajach o wysokim poziomie kultury politycznej (Anglia, Francja, Belgja — żeby wymienić tylko przykładowo).

Czem jest obecny Senat polski?

Wybierany jest na tych samych zasadach, co Sejm (izba poselska) i równocześnie z nim a więc jest pod względem składu prawie że dokładnie **drugiem wydaniem Sejmu, tylko że czterokrotnie zmniejszonem** (111 senatorów wobec 444 posłów).

Pozbawiony prawa inicjatywy obecny Senat może odgrywać bierną li tylko rolę w twórczości prawodawczej.

Ograniczony wydatnie w prawach ustawodawczych obecny Senat może wstrzymywać uchwalenie złych ustaw na 60 dni najwyżej, przyczem Sejm może bardzo łatwo (większością 11/20 głosujących) przejść sobie nad życzeniami Senatu do porządku dziennego.

Pozbawiony prawa pociągania rządu i poszczególnych ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej, obecny Senat przestaje być wogóle składową częścią parlamentu.

To są najbardziej rażące skłonności obecnego Senatu, ale możnaby wymienić ich znacznie więcej. Pocóż więc utrzymywać podobną karykaturę **„dwuizbowości", będącej unikatem światowym i** pozbawionej wszelkiego uzasadnienia zarówno naukowego, jak i historycznego, jak wreszcie i doświadczalnego?

Nie! Utrzymywać podobnego stanu rzeczy dłużej nie należy. Natomiast **należy dążyć do zmiany Konstytucji i prawa wyborczego do Senatu w kierunku nadania mu pełni praw izby ustawodawczej i oparcia go na odmiennych zasadach wyborczych od tych, jakie są stosowane przy wyborach do Sejmu.**

Trzeba zacząć od ustalenia, że parlament polski, zwany historycznie i zupełnie zasadnie Sejmem, składa się **z dwuch izb: poselskiej i senatorskiej.** Pierwsza wychodzi z wyborów powszechnych, druga składa się z członków, wybranych w drodze pośredniej oraz wchodzących z urzędu z tytułu zajmowanych w życiu publicznem stanowisk.

A dalej trzeba postawić zasadę, że **obie izby są równe,** mają jednakowe w zasadzie prawa, z pewnemi tylko prerogatywami dla jednej lub drugiej izby.

Oto do czego trzeba dążyć i oto dlaczego przy nadchodzących wyborach oddawać będziemy głosy za listami, które jasno i wyraźnie postawią sprawę na prawy naszej „dwuizbowości" w kierunku nadania pełni praw opartemu na swoistych zasadach wyborczych Senatowi!

Dzięki rozproszkowaniu narodowców

Łódź stała się czerwoną

Kiedy łodzianie skończą z małostkowością

Jak się przedstawia Łódź przed wyborami?

Drugie miasto w Polsce po stolicy, 600.000 mieszkańców. Ogromne skupisko robotnicze. Żywioł mieszczański chrześcijański, Kapitał niepolski. Duża siła żydowska i niemiecka.

Ostatnie wybory do rady miejskiej dały w Łodzi zwycięstwo żywiołom czerwonym. **Łódź ufarbowała się na czerwono.** Na fotelu prezydenta miasta zasiadł socjalista, socjalista też jest prezesem rady miejskiej

Żywioł narodowy polski jest w zupełnej rozsypce. Rzadko gdzie obecnie stosowana gwałtownie metoda rozproszkowania społeczeństwa wykazała pląstycznie, do czego w konsekwencji doprowadzi. Gdy wybory w roku 1922 dały narodowcom w Łodzi duży sukces, gdy poprzednie wybory do rady miejskiej wprowadziły do magistratu żywioły narodowe, — to teraz pomiędzy niemi panuje **zawziętość,** rozgoryczenie, wzajemne oskarżanie się, walka, rozbicie.

Akcję wyborczą rozpoczęli przedewszystkiem socjaliści i komuniści. To są najsilniejsze dzisiaj tam ugrupowania.

N. P. R. rozbita na dwie frakcje. Jedna z nich: NPR-lewica ciąży ku sanacji, ale jej **przewódcy nie chcą słyszeć o wspólnej liście razem z p. Solańskim** pochodzącym z krakowskich izraelitów, sekretarzu związku przemysłowców i, wskutek tego **sanacja nie może stworzyć własnej listy.**

Chadecja posiada znaczne wpływy, ale stoi sama, **Resursa mieszczańska idzie oddzielnie i boczy się na Związek Ludowo - Narodowy.** Gdyby te grupy narodowe połączyły się **razem i łącznie wyłoniły własną listę,** wtedy możnaby liczyć na pewne powodzenie. **Jeżeli nie, to Polacy w Łodzi gotowi zostać... bez mandatu!**

Czas ostatni ratować miasto i nie oddawać rządu dusz socjalistom i komunie.

Spójrzmy prawdzie w oczy

2 i pół milj. dolarów niedoboru ma Polska

w obrocie handlowym z Ameryką

Wymiana towarów pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej przybiera coraz bardziej niepomyślny obrót dla Polski.

Wartość wwożonych towarów ze Stanów Zjednoczonych do Polski za pierwsze 9 miesięcy roku 1927 wynosi **6.066.069** dolarów, wykazując wzrost w stosunku do tego samego czasokresu roku poprzedniego o 3.430.834 dol.

Natomiast **wartość wwożonych towarów z Polski do Stanów Zjednoczonych** w tym samym czasie roku ubiegłego wzrosła w stosunku do roku po przedniego zaledwie o 224.165 dolarów, wynosząc **3.691.559 dolarów.**

A zatem za okres 9 miesięcy 1927 roku **mamy ujemny bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonemi A. P. w kwocie 2 milj. 374 tys. 510 dolarów.**

Zauważyć się godzi, iż w roku 1926 w tym samym czasokresie **saldo dodatnie na korzyść Polski** wynosiło 832.150 dolarów.

Najważniejszemi artykułami bezpośredniego wwozu z Ameryki do Polski pozostawały w dalszym ciągu w 1927 roku: mąka pszenna, tytoń w liściach oraz słonina; najważniejszemi zaś artykułami bezpośredniego wywozu z Polski do Stanów Zjednoczonych: skóry cielęce, futra, wyroby z drzewa i szczeciny.

Nie ulega wątpliwości, iż **wymiana towarów** pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi **jest w rzeczywistości znacznie większa,** obrzymia jednak ilość tak eksportu do Polski ze Stanów Zjednoczonych, jak i importu z Polski **przechodzi przez Niemcy, Czechosłowację** oraz kraje bałtyckie i zaliczana jest wskutek tego na rzecz i dobro tych państw pośredniczych, jak o tem zresztą Departament Handlu Stanów Zjednoczonych zaznacza w swych oficjalnych publikacjach.

Oczywiście, iż fakt ten ze wszechmiar jest niepożądany, ponieważ pozostawia Polskę w oczach świata, a szczególnie świata przemysłowo - handlowego, w cieniu.

Zakupy rumuńskie w Łodzi

wzmogą tętno fabryk włókienniczych

Przybyło do Łodzi kilku poważnych kupców rumuńskich, którzy **zakupili** w Łodzi wielkie partje towarów wiosennych i letnich.

Kupcy rumuńscy zapewniają, **że choć przemysł włókienniczy** w Rumunji w szybkim tempie buduje się przy pomocy kapitałów zagranicznych, to Rumunja jeszcze długi czas będzie **poważnym odbiorcą polskich towarów włókienniczych.**

Należy zauważyć, że dotychczas **zgórą 40 procent** eksportu towarów włókienniczych z Polski kierowane jest do Rumunji.

Przedhistoryczne zabytki

wykopano pod Krakowem

W Krzysztoforzycach pod Krakowem koło Kocmyrzowa, w majątku pp. Ludwików Michałowskich, natrafiono w ziemi, w ciągu robót polnych, na skarb okresu halsztackiego (około 800 lat przed Chr.), składający się z **kilku bronzowych naramienników, spiralne karbowanych.** Wykopalisko to, cenne dla nauki, zwłaszcza dla poznania pradziejów okolicy Krakowa, złożyli pp. Michałowscy przed kilkoma dniami w darze dla Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności **pomnażając jego bogate zbiory.**

Zrujnowany przez przyjaciela bankier

Wprzód chciał go zabić

poczem sam popełnił samobójstwo

Przed 50 laty nie było chyba w Paryżu nikogo, ktoby nie miał jakąkolwiek styczność z giełdą i nie znał Augusta Szwoba.

Szwob przybył do Paryża z Wiednia nie mając ani grosza przy duszy i niebawem, dzięki pomyślnym spekulacjom, został jednym z najpoważniejszych bankierów paryskich.

W Paryżu zapoznał się Szwob i zawarł wkrótce przyjaźń z nie jakim Leopoldem Rostauem. Dwaj ci ludzie stali się nieodłącznymi przyjaciółmi. Większość interesów prowadzili wspólnie. Nieoczekiwanie jednak Rostau zbankrutował, pozostawiając sumę na ówczesne czasy niebywałą, bo 10 miljonów franków długów. Z tych 10 miljonów — 5 miljonów został winien Szwobowi. Mimo to dom bankowy, którego właścicielem był Szwob, nie zachwiał się i kryzys przetrwał.

Stary Szwob nie zapomniał o swoim zbankrutowanym przyjacielu i w dalszym ciągu go wspomagał. Gdy wybuchła wojna i zaczęły się „wojenne" interesy, Rostau znowu wypłynął i dorobił się pieniędzy, korzystając z poparcia ówczesnego ministra finansów Caillaux. Gdy jednakowoż Caillaux znalazł się za swe sprawy przed sądem, Rostau stracił grunt pod nogami, zbankrutował i pociągnął za sobą bankructwo Szwoba.

Szwob straciwszy swe stanowisko w świecie finansowym Paryża, wpadł w zniechęcenie, sprzedał wszystko, co mu wierzyciele jeszcze pozostawili i przeprowadził się do Wiednia. Rostau zaś wyjechał do południowej Ameryki i tam zdołał dorobić się znacznej fortuny, poczem wrócił do Paryża.

Na wieść o tem stary Szwob wyruszył do Paryża, by zażądać od przyjaciela zwrotu choć jakiejś drobnej sumy. Ale ani rusz nie może uzyskać od niego chwili rozmowy. Na listy nie dostaje żadnej odpowiedzi.

Zrozpaczony starzec zaczaił się w hallu hotelowym, gdzie mieszkał Rostau. Gdy Rostau schodził ze schodów, Szwob wyjął rewolwer i dał do niego trzy strzały. Chybił jednak. Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.

Mogłoby się zdawać, że ostrzeżwiło to Szwoba i pozwoli mu zapomnieć o przeszłości. Stało się jednak inaczej. Gdy Szwob opuścił więzienie i dowiedział się, że dłużnik jego wplątał się w nową aferę finansową, która go zrujnowała wpadł w rozstrój nerwowy orjentując się, że już tym razem nie doczeka się, by Rostau dorobił się majątku i oddał mu dług, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia na placu Opery, przed domem, gdzie kiedyś mieścił się jego wielki dom bankowy.

Co trzeba zrobić,

Aby zostać żoną maharadży

Dwudziestoletnia amerykanka piękna panna Waney Miller ma wkrótce zaślubić jednego z najmożniejszych władców Indji b. maharadżę Indory.

Przed spełnieniem tego czynu będzie musiała miss Wanney Miller poddać się szeregowi ceremonji dla cywilizowanej kobiety dość przykrych.

Oto co o tych ceremonjach pisze jeden z dziennikarzy francuskich, który zna obyczaje Indory.

Celem oczyszczenia się będzie musiała przyszła władczyni Indory przez 3 dni nic innego nie spożywać jak owoce!

Następnie wziąść kąpiel w nurtach „świętej rzeki Gangesu". Podczas tej ceremonji kapłani Indory nucić będą hymny i modlitwy z prośbą o przyjęcie „niewiernej".

Po kąpieli oczyszczającej ją z brudów świata cywilizowanego, p. Miller spożyć będzie musiała danie spreparowane z zsiadłego mleka zmieszanego z miodem, masłem i cukrem oraz poświęcanemi ziołami. Podczas spożywania tej ekscentrycznej potrawy, o nie znanym nam smaku, kapłani zapalą ogień za pomocą tarcia dwóch „świętych" kamieni i ponownie wznosić będą modły.

Po zakończeniu tego obrzędu służebnice odzieją swą nową panię w suknię zrobioną z jednego kawałka czeskiej jedwabnej tkanimy i dadzą jej odpowiednie naczynia do spreparowania potrawy ryżowej na mleku krowim. Potrawę tę następnie należy przechowywać jako danie podczas uroczystych świąt. Na zakończenie nowa oblubienica wypowiedzieć musi szereg formuł buddyjstycznych i wtedy dopiero otrzyma od kapłana nowe imię i zostanie zaliczoną do szeregu wyznawców religji buddyjskiej.

Następnie już jako prawdziwa wyznawczyni religji buddyjskiej będzie się mogła złączyć węzłem małżeńskim ze swym oblubieńcem!

Po 60 latach rozłąki

Przez rozwiązywanie krzyżówek

Brat odszukał brata

Niejaki Hering, wieśniak austrjacki, który długie lata przemieszkiwał w Ameryce, powróciwszy do kraju prenumerował szereg pism amerykańskich. Dzieci Heringa zabawiały się często rozwiązywaniem krzyżówek, zamieszczanych przez te pisma.

Pewnego razu córka Heringa przeglądając listę zwycięzców konkursu, trafiła na swoje nazwisko, ale — z adresem nowojorskim. Sądząc, że zaszła jakaś omyłka, zwróciła się do redakcji z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

Ojciec jej, który się o tem dowiedział ogromnie się uradował. Miał bowiem brata o dwa lata od siebie starszego, który zginął mu z oczu jeszcze w latach dziecięcych. Hering niejednokrotnie starał się brata odszukać, nie żałował kosztów i starań, wszelkie jednak jego usiłowania pozostały bez skutku. W końcu sądząc, że brat jego nie żyje, zrezygnował z poszukiwań.

Dziwny zbieg okoliczności, w którym główną rolę odegrała niewinna krzyżówka, a raczej wielka nagroda za jej rozwiązanie, dopomogły do odnalezienia opłakiwanego brata. Okazało się bowiem, że adres nowojorski, był adresem zaginionego brata.

A w dodatku amerykański brat zrezygnował z przypadającej mu sumy 200 dolarów, ale przekazał swojej bratanicy ładną sumkę tysiąca dolarów i obiecał, w najkrótszym czasie zjawić się w Europie, by po 60 latach zobaczyć brata i jego rodzinę.

WŁADYSŁAW WALTER. (8

Ze wspomnień aktora

Innym znów razem, gdy graliśmy „Ogniem i Mieczem" podczas końcowej sceny drugiego aktu, gdy Bohun ma pojedynek z Wołodyjowskim — zaszedł wypadek, który mógł się zakończyć tragicznie. Na szczęście skończyło się tylko na strachu.

Bohuna grał Stan. Jarszewski. Trzeba dodać, że grał tę rolę świetnie. Wołodyjowskiego zaś — Szosland. Podczas pojedynku rozgrzali się obaj do tego stopnia, że Szosland naprawdę zdzielił Jarszewskiego szablą przez głowę. Jarszewski upadł. Zresztą tak wynikało z akcji. Kurtyna spadła — a Jarszewski leży w dalszym ciągu.

Myśleliśmy wszyscy, że robi kawały. Okazało się, że naprawdę zemdlał. Rwetes! Znaleziono doktora na widowni. Ten go przyprowadził do przytomności i tym samym dał możność skończenia, trzeciego aktu.

Wogóle Witebsk zaznaczył się w naszej pamięci obfitością wypadków.

Pewnego dnia wybrałem się na bal maskowy, urządzany w „Sobranju". Przy wejściu, jakiś pan z kokardą przy klapie fraka, popatrzywszy na moją — pożałowania godną garderobę poradził mi, abym — nim wejdę na salę — poszedł ubrać się w wieczorowy strój.

Chciałem mu powiedzieć, że mój strój, jest nietylko „wieczorowym", ale jest także „porannym", „popołudniowym" i... wogóle służącym mi nie tylko do wszystkich pór dnia, ale nawet i do pór.. roku.— ale w ostatniej chwili ugryzłem się w język i... powiedziałem, że to jest kostjum, że jestem przebrany za „batira".

— A, to co innego! Proszę niech pan wejdzie. Powiedział.

Skorzystałem skwapliwie z pozwolenia i za chwilę emablowałem jakąś „cygankę" wyróżniającą się wśród ciżby masek wybitnie zgrabną figurą. Śmiała się, patrząc na moje wąskie spodnie i wyświecony surdut, że jestem „pociesznie ubrany"!... Upewniałem ją, że porządnie nalatałem się po mieście, zanim zdołałem znaleźć tak komiczne ubranie na dzisiejszą maskaradę.

Umówiła się ze mną, na randkę następnego dnia. Gdy spotkaliśmy się w ośnieżonym parku, z wielkim zdziwieniem rzekła:

— Czy pan się od wczoraj nie rozbierał?

— Czemu pani o to pyta?

— Bo widzę na panu te same komicznie wąskie spodnie od maskaradowego kostjumu!

Zaczerwieniłem się jak burak, wybąkałem idjotyczne zapewnienie, że: „od wczoraj oka nie zmrużyłem", pożegnałem się nagle i gnany wstydem, zniknąłem jej z oczu w bocznej alei.

Od tej pory nosiłem w sercu tylko jedno jedyne pragnienie: „Boże! Dopomóż mi zdobyć jakieś spodnie, o których ludzie nie mówiliby, że są fragmentem „maskaradowego kostjumu"!

Niestety! — Los niemiłosierny nie pozwolił, by się moje najgoretsze marzenia ziściły. W tych spodniach było mi sądzonem chociaż aż do powrotu do Warszawy.

— — — — — — — — — — — —

Po dwutygodniowym pobycie w Witebsku, udaliśmy się do Rogaczewa. Mała mieścina. Nie podjąłbym się nawet opisać jej stałego wyglądu, gdyż wówczas, była cała zawalona śniegiem i nie było widać pod jego dziewiczą bielą, ani jej wad — ani jej zalet. Wszystko było urocze, z wyjątkiem zimna, które mną trzęsło okropnie.

Ludzie, jak gdyby się zmówili, że nie będą chodzić do teatru. Podczas przedstawień, tylko wiatr hulał po sali. Nędza znów nam zajrzała w oczy. Żywiliśmy się jedynie chlebem i herbatą.

Taki stan trwał dwa tygodnie. Przyszedłszy do przekonania, że może potrwać jeszcze i ze... dwa lata — napisałem do matki, aby przysłała mi pieniądze na drogę do Warszawy.

Otrzymałem telegraficzną odpowiedź, że pieniądze przyjdą 20 stycznia. Jak na złość, na ten dzień był naznaczony wyjazd całej trupy do Dźwińska (Dynaburga). Ponieważ zbawcze pieniądze miały być wysłane Poste-restante — więc owego dnia już od samego rana siedziałem na poczcie wyczekując „drżący i blady". Wszyscy pojechali na stację, odległą od miasta o 5 wiorst, a ja niepewny — czekałem i czekałem. O godz. 7 wiecz. nareszcie wypłacono mi w okienku 15 rubli złotem.

Dnia tego był trzaskający mróz. Wsiadłem w sanki i kazałem się wieźć galopem na stację. Chodziło mi o to, abym się zdążył pożegnać z moją „popadją" i z kolegami.

Przyjechałem przemarznięty na kość. Wyniesiono mnie prawie z sanek i rozgrzano gorącą herbatą. Okazało się, że mam odmrożone dwa palce u rąk i... nos... Dyrekcja wytłómaczyła mi, że w takim stanie nie może mnie samego puścić w drogę, że muszę koniecznie pojechać jeszcze do następnego miasta, — a tymczasem czybym nie pożyczył im 14 rubli, które mi oddadzą w Dźwińsku.

Widząc tak serdeczną opiekę nad sobą nie miałem serca odmówić i... zostałem...

(D. c. n.)

Pół miljona obrotu miesięcznie

Kto zastawia w lombardach?

W karnawale o 40 zastawów dziennie więcej

Czasy powojenne zaznaczyły się ogólnem zubożeniem społeczeństwa, w pierwszym zaś rzędzie dotknęły inteligencję pracującą, która przed wojną żyła we względnym dobrobycie. Urzędnicy państwowi, których gaże są często głodowe, produlą w tej zubożałej warstwie.

Niejednokrotnie też widzimy, jak ludzie ci wyzbywają się w lombardach najpotrzebniejszych rzeczy, by móc dziury załatać. Oczywiście, iż nietylko tacy, którym konieczność życiowa wepchnęła pod pachę ubranie lub w kieszeń pierścionek, odwiedzają lombardy. Są i inni, lecz w znacznie mniejszym procencie.

Lombardy miejskie w jednym miesiącu, grudniu u. r., wydały 3254 pożyczki pod zastaw na ogólną sumę 254.937 zł. W tymże czasie spłacono pożyczek całkowicie 3635 na sumę 208.164 zł. i częściowo 1181 pożyczek na sumę 30.093 zł. Widzimy więc, iż jednomiesięczny obrót lombardów miejskich wynosi blisko pół miljona złotych.

Kto zastawia? Na pytanie to kierownictwo lombardu miejskiego odpowiedziało następująco:

— Na Senatorskiej 14 pożyczkowicze rekrutują się przeważnie z inteligencji pracującej, urzędników; w oddziale zaś na Złotej 30 zastawiają przeważnie robotnicy.

— Co zastawiają? Najwięcej ubrania, futra, pościel, mniej złoto i klejnoty.

Największą frekwencją cieszą się lombardy na jesieni i w miesiącach zimowych, gdy chłód i głód zagląda do mieszkań. Jeżeli chodzi o wykupy najwięcej uskuteczniane są na początku i końcu ferji letnich, a więc w miesiącach czerwiec, lipiec oraz wrzesień i październik.

Nie wszyscy jednak zastawiają z istotnej potrzeby. Najlepszym dowodem tego jest fakt iż w karnawale ilość zastawów dziennych zwiększyła się przeciętnie o 40.

Kilkanaście linji autobusowych

Łączy Warszawę z prowincją

Gdzie autobusy przystają w Warszawie?

Coraz większy rozwój automobilizmu w Polsce powołał do życia szereg linji autobusowych, łączących stolicę z miejscowościami położonemi w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Warszawy. Linje te są przeważnie w rękach prywatnych przedsiębiorców.

Miejscowości, które połączone są z Warszawą linjami samochodowemi, leżą zarówno po lewej jak i prawej stronie Wisły. Większość autobusów łączy z Warszawą północ, północo-wschód i północo-zachód. A więc pracują one na prawym brzegu Wisły. Są to miejscowości Pułtusk, Maków, Przasnysz, Mława, Płock, Płońsk, Nasielsk, Radzymin, Jadów. Po lewej stronie Wisły posiadają połączenia samochodowe z Warszawą: Grójec, Radom, Białobrzegi, Mszczonów, Rawa, Tomaszów Mazowiecki, Góra Kalwarja i Warka.

Gdzie przystają te autobusy w Warszawie?

Stacje te znajdują się w czterech punktach Warszawy. Autobusy kursujące na północ, północo-wschód i północo-zachód, a więc o prawym brzegu Wisły przystają na rogu Kłopotowskiej i Szymanowskiej koło Dworca Gdańskiego, oraz róg Ratuszowej i Łukasińskiego nie daleko Teatru Praskiego. Autobusy kursujące w stronę południową, w kierunku na Grójec—Radom, przystają na rogu ul. Raszyńskiej i Grójeckiej; w kierunku na Kalwarję — Warkę na Placu Unji Lubelskiej koło lotniska.

Dowiadujemy się, że biuro podróży „Orbis" wszczęło pertraktacje z właścicielami autobusów, w wyniku czego rozkłady jazdy autobusów będą umieszczone wkrótce w ogólnym rozkładzie kolejowym. Prócz tego sam i właściciele linji autobusowych zamierzają w najbliższym czasie podać do wiadomości publicznej miejsca postoju samochodów i dokładny rozkład jazdy.

Jak chodzić po mieście, by uniknąć wypadku

Pieszy przechodzień na ulicy miasta

winien zachowywać się spokojnie i nie przeszkadzać innym

Ileż to razy przechodząc ulicą widzimy, jak dwie osoby pod skakują naprzeciwko siebie i nie mogą się w żaden sposób wyminąć. Obie bowiem kierują się w tą samą stronę. Również bardzo często daje się zauważyć, szczególniej w miejscach ruchliwszych, okropny tłok na chodniku, i absolutna niemożliwość przejścia przez taki zator.

Wniosek stąd bardzo prosty. Publiczność nasza poprostu nie umie chodzić po ulicy.

Duży procent wypadków samochodowych na ulicach miast polskich spowodowany jest raczej z winy przechodniów, niż z winy kierowców. Nie pomoże tu wydawanie żadnych przepisów. Trzeba się nauczyć chodzić po mieście.

Aby ułatwić naszym Czytelnikom orjentację jak się zachować na ulicy, aby uniknąć wypadku względnie przykrości, postaramy się zdefinjować warunki normalnego chodzenia po ulicach w kilku zwięzłych punktach:

A więc:

Należy zawsze chodzić po prawej stronie chodnika. W ten sposób uniknie się natykania się na idących z przeciwnej strony.

Idąc po ulicy w parę osób, nie należy nigdy zajmować całej szerokości chodnika. Powinno się chodzić najwyżej parami. W ten sposób nie przeszkadza się innym, śpieszącym się przechodniom.

Na jezdnię wolno schodzić tylko w razie konieczności przejścia na drugą stronę ulicy.

Schodząc na jezdnię, do połowy należy patrzeć w lewo, od połowy w prawo. Pilnie baczyć na nadjeżdżające samochody. Nigdy nie cofać się znalazłszy się przed samochodem, lub niezdecydowanie kierować się w tę, lub tamtą stronę. Takie zachowanie powoduje zdenerwowanie szofera. Wynika stąd bardzo wiele ciężkich wypadków. Gdy widzi się nadjeżdżający samochód, najlepiej przystanąć i poczekać, aż nas wyminie, względnie, jeśli się jest blisko chodnika, cofnąć się i przeczekać chwilę wzmożonego ruchu pojazdów.

Przez jezdnię przechodzić zawsze pod kątem prostym.

Nie wskakiwać i nie wyskakiwać w biegu z tramwajów.

Na jezdni nie przystawać.

Nie są to oczywiście wszystkie reguły normalnego krążenia pieszo po mieście, lecz przechodzień, który postara się zastosować do nich, nietylko zmniejszy ilość wypadków na mieście, ale także znakomicie ułatwi pracę posterunkowym, kierującym ruchem, jak również kierowcom pojazdów, krążących po mieście.

ANTONI MARCZYNSKI (101

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Całkiem słusznie... Nie potrzebuję cię zapewniać, iż dostojni panowie naględzili w tej nocie tyle, że przez kwadrans było co słuchać, ale ktoby to tam wszystko spamiętał; najwięcej spodobały mi się dwa punkty tego elaboratu energicznych dyplomatów. pierwsza, że w żadne dyskusje, wymiany not et cetera bomba dostojni panowie bawić się nie będą, oraz druga, że eskadra floty brytyjskiej, która odbywała jakieś manewry na Morzu Niemieckiem, otrzymała rozkaz wyjazdu naprzeciw „Lily". Tłomacząc ten górnolotny styl na pospolitą gwarę, oznacza to zapowiedź do zbombardowania niemieckich portów na wypadek, gdyby profesor Wood nie został natychmiast wypuszczony na wolność. Kapujesz?

— Tak, rozumiem — odparła tamta, używając „górnolotnego stylu" zamiast „pospolitej gwary", do której niewątpliwie należy wyrażenie: kapować. — To już wszystko?

— Mniej więcej tak. W dziale „wiadomości ze świata" nadmienił jeszcze polski komunikat radjowy, że bezprzykładnie stanowcze wystąpienie mocarstw wywołało wściekłą konsternację w Berlinie.

— Przypuszczam, że komunikat nie użył takiego określenia.

— Niby: konsternacja?

— Nie... Wściekły.

— A, oczywiście... Wyrazili to jakoś przyzwoiciej, ale mniej dosadnie odemnie... Wiesz od kogo sobie przyswoiłam to słowo?

— Przyznam ci się, że niezbyt mnie to interesuje.

— Od Pawełka — trajkotała Alinka, nie przejmując się wymownem wzniesieniem oczu ku powale, które pani Zofja zaprodukowała właśnie na znak swego niezadowolenia: — on je używa co chwilę: „Panienko, taki Bartek ma teraz wściekły apetyt, wściekła odwilż, wściekła zamieć", wszystko u niego wściekłe. Nawet Kobiela, za to, że mu Bartka odebrałam i powierzyłam memu „koniuszemu".

— W to ostatnie, wierzę... Najzupełniej niepotrzebna reforma. Od niepamiętnych lat czyszczenie dwóch wierzchowców należało do atrybucji stangreta.

— Atrybucji — przedrzeźniała Alinka po cichu: — Powiedzmy do jego kompetencji, albo jeszcze lepiej: do sfery interesów.

— Kobiela wziął sobie to za poważny afront i skarżył mi się ze łzami w oczach. „Taka hańba, taka hańba" mówił biedak. „Za moją wierną służbę! Wszyscy się ze mnie śmieją, pani dziedziczko. I żeby to jeszcze panienka dała Bartka jakiemu starszemu fornalowi, ale Paweł? Cóż on się rozumie na koniach taki... taki".

— No, wykrztuś ten epitet.

— Jakoś tam powiedział... Aha... Taki pastuch, co trzy lata temu krowy ganiał... Naprawdę Alinko skrzywdziłaś Kobielę.

— Że mu? Jednego konia ma mniej do czyszczenia i jeszcze sobie krzywduje... Kochana Zosieńko, możebyśmy tak nareszcie rozpoczęły lekturę dzienników. Lada chwila doktór nadjedzie i znów się odwlecze.

— Czytaj, czytaj.

Panna Stasicka chwyciła skwapliwie pierwszą z brzegu gazetę, rozłożyła ją na kolanach i w głos zakrzykła:

— A co? Nie mówiłam?! Dostali pietra i teraz dudy w miech...

— Bez folkloru, kochanie.

— Słuchaj tylko, mój delikatny piesku pekiński.

Pani Zofja strawiła dość łatwo ostatnie porównanie, widząc niebywałe podniecenie szwagierki. Ta zaś, z rumieńcami, które często barwiły jej policzki, czytała szybko, dorzucając niekiedy własne komentarze:

— „Upokorzenie Niemiec"... Dobrze im tak! „Dzisiaj, około godziny trzeciej rano, a więc na godzinę przed upływem terminu wyznaczonego zbiorową notą mocarstw, przybył dyrektor policji w Berlinie, Streich do hotelu Adlon, gdzie zamieszkali uprowadzeni przez cofającą się z pod Gdyni flotę niemiecką, amerykański wynalazca Adrian Wood, oraz znany przemysłowiec Roger Wroth z małżonką. Dyrektor Streich polecił służbie hotelowej obudzić ich i sprowadzić do kancelarji zarządu hotelu Adlon. Pierwszy zjawił się Roger Wroth, który mimo spóźnionej pory jeszcze nie spał. W dziesięć minut później nadszedł Adrian Wood. Dyrektor Streich oświadczył przybyłym, że na skutek interwencji ambasadora Zjednoczonych Stanów w Berlinie, zostaną bezzwłocznie odstawieni do Szczecina, gdzie odzyskają zupełną swobodę ruchów.

O godzinie trzeciej minut czterdzieści wyruszył z Berlina nadzwyczajny pociąg, złożony z parowozu i dwóch wagonów salonowych. Odstawianym do Szczecina Amerykanom towarzyszyło w podróży kilku urzędników niemieckich", no, ci musieli mieć miny pogrzebowe! „oraz sekretarz ambasady U. S. A. Drugi wagon zajęli agencji policji". Bez tych się obejść nie mogło. A jakże!... „Reporterów miejscowych pism, ani zagranicznych korespondentów nie dopuszczono. Olbrzymi tłum demonstrantów, którzy chcieli przeszkodzić odjazdowi profesora Wooda z Berlina i przybrali wobec Amerykan nader groźną postawę, rozpędziły silne oddziały policji, przy użyciu ręcznych granatów łzawiących"... O przyjemniaczki. Nie dość, że biednego Wooda porwali, jeszcze go chcieli poturbować.

(D. c. n.)

WIADOMOSCI Z PODHALA

B. Mistrz Polski

w zawodach narciarskich

B. Mistrz Polski i Czechosłowacji w r. 1925 w zawodach narciarskich.

B. mistrz Polski i Czechosłowacji w jeździe na nartach, Zakopiańczyk Henryk Mueckenbrunn przebywa już od dwu lat we Francji w Grenoble i już w roku ubiegłym odniósł szereg zwycięstw w Chamonix. Podczas jednego z konkursów w skokach złamał nogę i zmuszony był przerwać swój czynny udział w zawodach. W sezonie bieżącym wystąpił po raz pierwszy na otwarciu sezonu zimowego w Chamonix i wziął udział w zawodach skikjoeringowych na przestrzeni 3 klm. H. Mueckenbrunn zajął drugie miejsce w czasie 7:06 za Francuzem Skentu, który miał czas 7:05. Niezawodnie najbliższe dni przyniosą wiadomości o dalszych sukcesach tego doskonałego narciarza.

Zawody w Chamonix

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w międzynarodowych zawodach narciarskich w Chamonix, ex mistrz Polski w narciarstwie Henryk Muckenbrunn zajął pierwsze miejsce i zdobył tem samem puhar Margout - Beuvier.

Wartoby pomyśleć, czy słynny narciarz polski nie powinien by reprezentować barw białego orła podczas Olimpjady w St. Moritz.

Od Redakcji

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy szereg artykułów Inż. M. Musiała p. t. O Naukowej Organizacji Pracy w gospodarstwie domowem.

Inż. M. Musiał jest członkiem Międzynarodowego Instytutu Organizacji Pracy i znawcą Działu Gospodarstwa Domowego, jakim w Czechach jest inż. St. Szpaczek.

Sądzimy, że artykuły te wzbudzą zrozumiałe zainteresowanie ze względu, że podstawowym przemysłem w Zakopanem jest gospodarstwo domowe.

Mistrzostwa narciarskie

Czechosłowacji

Mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji w Pustownie

Pod [illegible]orzystnymi auspicjami odb[illegible] się tegoroczne mistrzostwa Czechosłowacji w jeździe na nartach. Jak wiemy w biegach wskutek źle wytyczonej trasy doszło do pomyłek przez co wyniki przedstawiają się słabo. Konkurs w skokach na skoczni Tanecznica jaki odbył się w niedzielę przy złych warunkach atmosferycznych dał również wyniki marne — długość skoków wcale mała.

Osiągnięte wyniki w konkursie skoków przedstawiają się następująco:

Klasa I. pierwsze miejsce zajął Wende (H. D. W.) ze skoczni 27, 38 i pół, 28 m., drugie Bim (Svaz) 24, 35, 35 i pół, trzecie Vondrak (Svaz) 25, 30 i pół, 32 i pół; w klasie II. pierwsze Glaser (H. D. W.) 23, 33, 27 i pół m. W biegu kombinowanym t. j. w biegu na 18 klm. i konkursie skoków pierwsze miejsce zajął Wende; 2) Dick; 3) Buchberger; 4) Bim; 5) Burkert. Mistrzostwo Czechosłowacji na rok 1928 zdobył wobec tego b. mistrz Polski Wende.

Ostatnie zawody eliminacyjne

Polski Związek Narciarski postanowił ułożyć ostateczny skład polskiej roprezentacji narciarskiej dopiero po zawodach eliminacyjnych, które rozegrane zostaną w Zakopanem w dn. 21 i 22 stycznia r .b.

M. MUSIAŁ. (1

O naukowej Organizacji Pracy

w gospodarstwie domowem

Chcąc mówić o Naukowej Organizacji Pracy, trzeba rzucić chociażby najpobieżniejszy rys, rozwoju tego ruchu. Ruch ten rozpoczął się w Ameryce przed 30 laty. Twórcą i faktycznym ojcem duchowym jego jest inż. T. W. Taylor, urodzony 20 marca 1856 roku w Germantown (Filadelfja). Nie mogąc z powodu słabych oczu ukończyć koleg um (średni zakład naukowy) F. W. Taylor w 18 roku życia wstępuje jako robotnik - praktykant do małego warsztatu mechanicznego Entreprise Hydraulic Works. Spędza tam 4 lata i w 22 roku wstępuje jako robotnik do warsztatów mechanicznych Midval de Sted Compagny. W ciągu dwunastu lat pracy w tymże przedsiębiorstwie przechodzi wszystkie szczeble od robotnika aż do naczelnego inżyniera. W tymże czasie kończy rozpoczęte nauki i w roku 1883 uzyskuje stopień inżyniera mechanika. W 1890 roku opuszcza Midvale aby reorganizować kilka olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych. W 1903 roku, pojawia się jego „Zarządzanie warsztatem wytwórczym" (Shop Management), w którym wyraża swój system „naukowego zarządzania". W roku 1906 F. W. Taylor zostaje prezesem stowarzyszenia amerykańskich inżynierów. W tym że czasie wydaje kilka swoich prac nad ulepszonym sposobem skrawania metali, a w roku 1911 wychodzą jego „Zasady naukowego zarządzania", (The Principles of Scientific Management). Od 1903 r. F. W. Taylor porzuca swoją pracę zarobkową i poświęca się jedynie idei naukowego organizowania pracy, prowadząc propagandę i jeżdżąc z odczytami, które wygłasza w uniwersytetach i na zebraniach. Wygłaszając odczyt w Cleveland zaziębił się i w marcu 1915 roku zmarł.

F. W. Taylor był człowiekiem, który swoich współczesnych wyprzedzał o całe pokolenia,

Nauka jego posiadając wzniosłe idee i zdrowe myśli zatacza coraz szersze kręgi i budzi coraz większe zainteresowanie w społeczeństwie, Wysuwa się cały szereg pionierów tego ruchu i wielkich myślicieli.

Z pośród nich najwybitniejszym jest inżynier Harrington Emerson. Jego „Dwanaście zasad wydajności" wydane w 1913 roku stanowi ewengelję pracy. O ile F. W. Taylor przerabia szczegóły i pojmuje metody radykalnie, o tyle H. Emerson wysuwa na pierwszy plan pierwiastek moralny i obejmuje szerokie horyzonty wyciągając wnioski ogólniejsze. Oprócz H. Emersona szereg współczesnych myślicieli jak H. Fayol, C. B. Thompson, Wallace Clark, znany nam polakom Herbert Hoover i inni, ogłaszają szereg prac a Federacja Stowarzyszeń Inżynierów amerykańskich w 1922 r. wydaje sławne na świat cały „Marnotrawstwo w przemyśle" (Waste in Industry).

Dzieło to zawiera wskazówki dla działaczy państwowych, kierowników finansowych, przemysłowych i handlowych, organizacji robotniczych, ekonomistów, inżynierów, społeczeństwa i prasy.

Robi ono epokowy przełom w pojęciach warstw przemysłowych i administracyjnych i odtąd zaczyna się pomiędzy wszystkiemi narodami gorączkowa praca nad organizacją warsztatów, usuwaniem marnotrawstwa a przez to zwiększanie wydajności. Dziś wysiłek ten wre w niesłychanem tempie.

(D. c. n.).

Skorowidz Zakopiański

Gdzie się należy ogłaszać, by reklama była skuteczną, gdzie można się informować?
Biuro „ESPE" Krupówki 51, I-e piętro.

URZĘDY:

Starostwo w Nowym Targu,
Sąd Powiatowy, Nowy Targ,
Kasa Skarbowa, Nowy Tatrg,
Zarząd Uzdrowiska, Rynek,
Urząd Gminny, Krupówki,
Notarjat Dr. S. Góra, Krupówki
Dowództwo Garnizonu, Sanat. Czerw. Krzyża,
Posterunek Żand. Wojsk., Droga do Poronina,
Komisarjat Pol. Państw., Rynek,
Urząd Pocztowy, Krupówki.

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener, i kosmetyka. Kościeliska 2.

DR. L. KOTULSKI Krupówki róg Witkiewicza ordynuje w chor. wewnętrznych i kobiecych. Stosunje odmę sztuczną.

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

Pensjonat willa „NASZA" ul. Zamojskiego pod zarządem Paryskiej.

Djetetyczny pensj. D-rowej Kuczewskiej pod lek. opieką d-ra A. Kuczewskiego. Kuchnia znana. Elektrolux, ul. Jagiellońska. „Borek".

„VERSAL" pensj. I kat. położony w centrum. Kuchnia wykwintna. Pokoje słoneczne, woda gor. i zimna bieżąca.

„PRZEDSWIT" ul. Chałubińskiego pensj. Kozłowskiej. Pokoje słoneczne.

„ORLĄTKO" pensj. murowany kptnowej Sawiczowej, droga Nowotarska. Pokoje ciepłe, kuchnia wykwintna.

„BŁĘKITNA" pensjonat doktorowej Skurczyńskiej — ciepłe pokoje, kuchnia wykwintna.

Pensj. „JASNA" obok gimnazjum. Słoneczne pokoje, troskliwa opieka.

„WANDA" znany hotel - pensj. Krupówki obok Trzaski. Kuchnia rytual. prowadz. przez b. dzierżawcę pensj. Stilla Obiady dla dochodzących. H. Zieger.

Pensjonat willa „NASZA", ul. Zamojskiego, pod zarządem Paryskiej.

„KRYSIA", Łukaszówki 4. Pokoje słoneczne, ciepłe, z utrzymaniem. Ceny przystępne.

„BANKI I INSTYTUCJE KREDYTOWE"

BANK PODHALANSKI Spółdzielczy, Dom własny Zastępstwo Banku Polskiego. Załatwia wszelkie czynności bankowe — przyjmuje wkładki i udziela pożyczek.

GDZIE KUPOWAĆ?

T. GAWLIKOWSKI, Krupówki vis-a-vis księg. Gebethera. Wszelkie delikatesy, wina, wódki, wędliny. Ceny niskie.

„Bazar Artystyczny" Krupówki 32, obok „Morskiego Oka". Pamiątki zakop., korale, wazony, hafty, pantofle. Wielki wybór pocztówek. Oprawa obrazów. Ceny konkurencyjne.

ST. BIRŁUS. Krupówki, tel. 34. Pierwszorzędny magazyn nowości. Kostjumy sport., peleryny, wiatrówki — spodnie damskie i męskie, swetry, czapki. Bławaty, konfekcja. Ceny konkur.

S. LEISTEN, Krupówki, tel. 86. Trykotaże, pończochy, jedwabie, bielizna męska i damska po cenach konkurencyjnych.

PERFUMERJA „MIMOZA", Krupówki 69. Perfumy kraj. i zagraniczne. Przybory toaletowe i hygjeniczne oraz aparaty i przyb. fotograf. Ceny przystępne.

L. STOTTER. Krupówki, hotel „Wanda" tel. 65. Przybory i żarówki elektr., rad.osprzęt, stale świeże baterje anod. i kieszonk.

FIRMA M. MANGEL, Krupówki. Wielki wybór galanterji konfekcji. obuwia narciarskiego, trykotaży etc. Ceny konkurencyjne.

„BAZAR POD GÓRALEM", Krupówki. Bogaty wybór pamiątek zakopiańskich, przyborów narciarskich, galanterji po cenach przystępnych.

„Bazar pod Góralem" Krupówki naprzec w M. Oka, poleca bogaty wybór pamiątek zakopiańskich —wypożycza sanki. narty i instrumenty muzyczne

DOKĄD POJSĆ?

RESTAURACJA I KAWIARNIA Jaszczurówka Zdrój. Codzienny dancing popoł. i wiecz. Jedyne miejsce wycieczkowe, Sport. - Bobsleigh

RESTAURACJA „PODHALE" obok kościoła Krupówki, wydaje śniadania, obiady, kolacje. Punkt zborny dla narciarzy.

CUKIERNIA W. LECHKI, ul. N. Rynek. Największy wybór ciastek, tortów własnego wyrobu oraz kawa, czekolada i herbata. Ceny niskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

PIOTR LAL, zakład krawiecki, Krupówki. Specjalna pracownia ubiorów i czapek narciarskich i sportowych.

WYPOŻYCZALNIA i sprzedaż sanek oraz instrumentów muzycznych w „Bazarze pod Góralem" Krupówki.

SZKOŁY TAŃCA.

Konc. Szkoła Tańców pod kier. A. Chomicz - Karn łowej. Tańce modne w kilku lekcjach. Zgłosz. willa „Limba", ul. Ogrodowa (za pocztą).

KINO

PROGRAM KIN

na czwartek, dn. 19 b. m.

ŚRODMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50).
„Wschód słonca".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Czarna Venus"

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32).
„Mogiła Nieznanego Żołnierza".

FILHARMONJA (Jasna nr. 5).
„Casanowa"

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej).
„Svengali". Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25).
„Za naszą i waszą wolność".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26).
„Ko... y w płomieniach". Występy artyst...

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40)
„Mogiła Nieznanego Żołnierza".

ROCOCO (Nowy Świat 63).
„Rozpętane żywioły"

STYLOWY (Marszałkowska 112).
„Serce" z Mary Pickford.

SPLENDID (Galerja Luksemburga)
„Mężczyzna z przeszłością".

TOMBOLA (Marsz. 34).
„Jak robic karjerę"

URANJA (Krak. Przedm. 66).
„W szponach drapieżnego sępa".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 201-90).
„Pan X".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„Czarny Pirat".

CZARY (Chłodna 29).
„Rinaldo Rinaldini". „Perły i kobiety"

WOLA.

ITALIA (Wolska 32).
„Czarny Pirat". Występy artystów.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD ISĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

11.40—12.00. Komunikaty P. A. T. *12.00.* Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. *14.40—15.00.* Komunikaty P. A. T. *15.20* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. *15.20—16.20.* Przerwa. *16.20—16.40.* Przegląd wydawnictw periodycznych, omówi prof. Henryk Mościcki. *16.40—17.05* Odczyt p. t. „Społeczne i gospodarcze oszczędności" — wygł. p. Bolesław Mrozowski. *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45* Odczyt p. t. „Życie obyczajowe i towarzyskie w księstwie Warszawskiem" (Dział „Historja Polski"), odczyt II wygł. Prof. Janusz Iwaszkiewicz. *17.45—18.55.* Transmisja koncertu popołudniowego z Katowic. *18.55—19.05* Komunikaty P. A. T. *19.05—19.15* Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. *19.15—19.30.* Rozmaitości wygł. p. Ludwik Lawiński. *19.30—19.55.* Odczyt p. t. „Zabawa dzieci — zagadnieniem społecznem" (Dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygł. p. Prażmowska. *19.55—20.15* Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki" wygł. prof. Stanisław Niewiadomski. *20.15* Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. *22.00—22.05.* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. *22.05—22.20.* Komunikaty P. A. T. *22.20—22.30.* Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. *22.30—22.45.*

PROGRAM TEATROW WARSZAWSKICH

na czwartek, dn. 19 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Dziś lubiana opera *„Eugenjusz Onegin"* z pp. Mokrzycką, Wolińskim (gościnnie) i Wiśniewskim rola tytułowa) w partjach naczelnych pod dyrekcją p. Dołżyckiego.
W piątek po raz pierwszy, niegrane od długiego szeregu lat Mozartowskie arcydzieło *„Uprowadzenie z Seraju"*.
W sobotę *„Tosca"* z występem gościnnym w partji tytułowej p. Reny Pfifer - Lax i z p. Dygasem w roli Cavaradossiego.

NARODOWY (Plac Teatralny)
Gra codziennie przy pełnej sali arcywesołą komedję Perzyńskiego, *„Lekarz miłości"*. Świetna obsada aktorska i dowcip autora wywołują niekłamany zachwyt i oklaski. Tytułową rolę odtwarza Ćwiklińska w asystencji Gromnickiej, Jarszewskiej, Dulebianki, Zelwerowicza, Solskiego, Łuszczewskiego, Gawlikowskiego i innych.
W niedzielę o godz. 3.30 popoł. *„Pan Damazy"* z mistrzem Frenklem na czele.

LETNI (w Ogrodzie Saskim)
Dziś w czwartek i dni następnych pełna szczerości, żywiołowego humoru, a zarazem sentymentu *„Szkoła młodzieży"*.
W sobotę popołudniu prześliczne widowisko Zbierzchowskiego p. t. *„Orlęta" (Serce matki)* zakupione przez Radę Opieki Moralnej nad młodzieżą.
W niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych przepiękne *„Orlęta (Serce matki)*. Na niedzielne przedstawienie każda dorosła osoba ma prawo wprowadzić jedno dziecko do lat dziesięciu.

POLSKI (ul. Oboźna).
Dziś ostatnie przedstawienie *„Moralności Pani Dulskiej"*.
W piątek z powodu generalnej próby *„Juljusza Cezara"* przedstawienie zawieszone. W sobotę premjera *„Juljusza Cezara"* na dochód Towarzystwa Bibljotek dla dzieci.

MAŁY (gmach Filharmonji).
Dziś ostatnie przedstawienie *„Ósmej żony Sinobrodego"*, które, wczorajsze przedstawienie odbyło się przy wypełnionej widowni.

NOWOŚCI (Bielańska 5).
Teatr Nowości wystawia jako najbliższą premjerę głośną amerykańską operetkę p. t. *„Piękność z Nowego Yorku"* w nowym opracowaniu M. Domosławskiego.
Dziś i codziennie zamiast operetki od godz. 8-ej wiecz. wielka rewja p. t. *„Tylko u nas"* z ...

QUI PRO QUO:
Rewja p. t. *„Typki z Qui Pro Quo"* z udziałem pp. Ordonówny Zimińskiej, Torno, Dymszy, Jarossyego, Krukowskiego, Lawińskiego Minowicza i in.

PERSKIE OKO (ul. Jasna 3).
Rewja *„Confetti"* to nowy wielki szlagier Teatru „Perskie Oko". Rewję tę publiczność ustawicznie oklaskuje a pierwszy finał z muzyką Padilli śpiewać będzie cała Warszawa. Dziś i jutro powtórzenie premjery. Początek przedstawień o godz. 7 m. 15 i 9 m. 30.

PRASKI (Praga Zygmuntowska).
Dziś po raz trzeci niegrane w Warszawie *„Przygody Pana Scroodge"*, przeróbka sceniczna Wiktora Brumera według powieści Dickensa.

REWJA NOWOŚCI:
Codziennie świetna rewja p. t. *„Hokus Pokus"* ze wspaniałą atrakcją paryskiego teatru „Palace" Sinco et Cooper. Początek punktualnie o godzinie 10-tej.

SENSACJA (ul. Karowa 18).
Dziś i codziennie efektowna sztuka Symona Gantillona p. t. „Mayry" z pp. Solską, Rolandem i Biegańskim. Początek o godz. 8-ej wiecz.

CZERWONY AS. Marszałkowska 114.
Dziś i dni następnych *„Biały Karnawał"* która doznała serdecznego przyjęcia przez zapełnioną po brzegi teatru publiczność.

MIGNON (Marszałkowska 81b).
Arcyzabawna groteska *„Magistracka Menażerja w Honolulu"*.

ZNICZ (Śniadeckich 5).
Dziś i codziennie punktualnie o godz. 6-ej barwne *„Jasełka"*, a o godz. 8 m. 25 *„Bolszewicy"*, słynny dramat Sieroszewskiego.

CYRK (Ordynacka 1).
Szalona i niebezpieczna jazda dwuch samochodów prześcigających się w powietrzu, nowość sensacyjna oraz nowy 14 numerowy program z baletem Wysockiej, muzykalnemi dziećmi Palulis i małpoludem Teko I na czele.

SPORT

NOWY ZARZĄD P. Z. P. N.

Zarząd nowego Polskiego Związku Piłki Nożnej ukonstytuował się następująco: prezes — gen. Bończa-Uzdowski, vice-prezesi: mec. Pratkowski i mjr. Dziułyński, sekretarz — kpt. Machowicz, skarbnik — kpt. Korniak, członek bez mandatu p. Witoszyński kapitan związkowy — inż. Kuchar, referent zagraniczny — mjr. Orski, wydz. gier i dyscypliny — p. Antoszkiewicz, członkowie wydziału pp. Dzierżanowski, Sankowski, Merliński, Lucyna i Goldfeder, komisja rewizyjna — pp. Mekalski, Wasserab, Zakrzewski i Dudryk.

Prezesem honorowym mianowano dr. Cetnarowskiego. Zaznaczyć należy, że ani jeden z członków byłego P. Z. P. N. nie został wybrany.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Po meczu bokserskim, który się odbył w Berlinie między amerykaninem Gormanem a niemcem Haymanem zdarzył się niebywały skandal pobicia sędziego przez widzów wobec zwycięstwa amerykanina.

Z teatrów

Święto Jubileuszowe Mieczysława Frenkla

Niezwykła atmosfera panowała wczoraj w Teatrze Wielkim. Coś dalekiego — a jednak niezmiernie bliskiego... Coś wielkiego, imponującego i wspaniałego — a zarazem dziwnie prostego, kochanego, swojego... Złoty pomost, łączący chwilę dzisiejszą z temi, które już w nas żyją tylko jako legenda i z temi, które się wydają niemal jak wczoraj, choć to już tak dawno... A tym pomostem — szczere, staropolskie, płomienne serce wielkiego artysty i kochanego człowieka.

Ten nastrój unosił się nad widownią wczorajszego jubileuszu. Nie, nie jubileuszu, a wielkiego niezwykłego święta. Rzadkie są złote gody artystów ze sceną, bywają one udziałem tylko największych. W tym wypadku jednak nie samego tylko artystę czczono. Radowała się Warszawa, która niemal od czterdziestu lat stale pana Mieczysława ze sceny podziwia i dla której stał się najbliższym, najpopularniejszym, najbardziej kochanym z aktorów, — radowała się, patrząc na przeżyty wspólnie szmat drogi, wspominając, ile to się w tym czasie przeżyło i ile odtąd zmieniło. Odżyły wspomnienia tych czasów, kiedy słowo polskie ze sceny było głównym, niemal jedynym dowodem, że żyjemy, schronieniem dla marzeń i tęsknot do jaśniejszego jutra, pokrzepieniem wśród gnębiącej codziennej szarzyzny... Obchodziła Warszawa wielkie święto swego ukochanego mistrza.

Ileż to razy i w latach ostatnich my — ludzie dzisiejsi, powojenni — wychodząc z teatru pod wrażeniem któregoś z jego świetnych, cudownych kreacji czujemy się dziwnie pokrzepieni, jakbyśmy od tej wyniosłej a dostojnej postaci zaczerpnęli jakiejś krzepkiej siły. Ile razy chciałoby się skłonić głowę przed nim i jak ojcowską, ucałować tę rękę — z wdzięczności. Bo jest Frenkiel dziwnym czarodziejem, kiedy zjawia się przed nami w tym swoim szerokim geście i nawskroś polskim rozmachu: Bałucki staje się wtedy aktualnym, Fredro współczesnym, dawne epoki dzisiejszemi. Zacierają się granice lat, czujemy dotykalnie, że coś jest silniejsze ponad nie: ta sama zawsze, jak ongiś tak i dziś swoja polska krew. Umie nas uczyć tego Mieczysław Frenkiel, umie podać tę szczerą polskość nietylko z doskonałością mistrzowskiego aktorstwa ale i z serdecznym ogniem, który każdą z jego ról jak lampa kryształ od wnętrza rozświeca.

To wszystko, jakby nieuchwytna a dla wszystkich widoczna i zrozumiała synteza, było nastrojem ogólnego święta. Przepełniony teatr, wyborowa publiczność, uroczysty nastrój, na olbrzymiej scenie tłumy przedstawicieli sztuki i stosy wieńców, przemówienia i życzenia — to był tylko zewnętrzny wyraz, prawda istotna tkwiła w sercach i w tych pełnych głębokiej czci i wdzięczności spojrzeniach, jakie z widowni płynęły ku scenie ku jubilatowi.

Składał mu pierwszy życzenia dyr. Departamentu Sztuki p. Skotnicki, wręczając złoty Krzyż Zasługi. Po nim prezydent miasta inż. Słomiński, dziekan wydziału prawnego na Uniwersytecie (gdzie Frenkiel przyszłych adwokatów uczy wymowy) prof. Jarra, dyrektor Teatrów Miejskich p. Śliwiński, wreszcie imieniem pisarzy dramatycznych Stefan Krzywoszewski a w imieniu Z. A. S. P. — p. Śliwicki. W każdem przemówieniu ta sama, ciepła i serdeczna nuta i te same życzenia, aby to złote serce wielkiego artysty biło nam w jaknajdłuższe lata, po każdej mowie długotrwałe oklaski, a potem delegacje od różnych scen i teatrów, wieńce i wieńce, deszcz kwiatów rzucanych za sceny na widownię. Wreszcie chwila ciszy i jubilat przemawia wzruszonym głosem. Słowa proste, szczere i głębokie — takie jakim zawsze jest Frenkiel.

— Mój Boże... Cóż ja odpowiedzieć mogę?... Wszystkie moje słowa, byłyby za ubogie... Wy wszyscy, którzyście raczyli zaszczycić swoją obecnością to moje święto, a więc ukochana moja, dobra, szlachetna Warszawo — czy zasłużyłem na ten odruch serc waszych, nie wiem. Wiem tylko, że gdybym pracował całe moje życie w podwójnym, potrójnym trudzie, ta jedna chwila przekreśla wszystko, co w przeciągu tego 50-lecia mogło być dla mnie smutnem, szarem i bolesnem. Warto żyć, aby takiej dożyć chwili... Niechaj Wam Pan Bóg wszechmogący za to odpłaci...

I znowu huragany oklasków, zmuszające raz po raz do podnoszenia kurtyny. W antrakcie zaś — niespodzianka. W loży prosceniowej pierwszego piętra ambasador Francji p. Laroche zwraca się do jubilata i podnosząc jego zasługi jako odtwórcy sztuk francuskich, przypina mu krzyż Legji Honorowej. Pani Laroche wręcza Frenklowi wiązankę kwiatów o polskich barwach.

Potem rozpoczęła się część druga wieczoru. Jednoaktowa „Zrzędność i Przekora" Fredry, z takimi dwoma tuzami sceny, jak Frenkiel jako Pan Piotr i Solski w roli Pana Jana. Prawdziwy koncert. A wreszcie III-ci akt moniuszkowskiej „Hrabiny", w której jubilat jako Podczaszyc nietylko gra przecudownie ale i z prawdziwą werwą śpiewa. Tu już nastrój w teatrze doszedł do kulminacyjnego punktu entuzjastycznym oklaskom nie było końca.

I opuszczaliśmy teatr wszyscy w podniesionym, pokrzepionym nastroju ducha. Przeżyliśmy w ten wieczór razem z Frenklem całe jego pięćdziesięciolecie sceny, przekonaliśmy się, że go jeszcze długie, długie lata będziemy mogli podziwiać w takiej samej szlachetnej i doskonałej formie, nabraliśmy wreszcie otuchy, że i z teatrem naszym i ze sztuką tak może źle nie jest i nie będzie, jakby wmówić chciały rozmaite zrzędy. Uspokoił nas Pan Mieczysław — swoim dobrym, serdecznym uśmiechem, tym samym, którym od pół wieku cieszy nas i krzepi.

Marjan Grzegorczyk.

Żyć normalnie, nie szarpać nerwów, niczem się nie przejmować

Tajemnica długowieczności

Jak żyć by doczekać długich lat

Opowiada czytelikom „ABC" p. Władysław Bujalski

Jakże często słyszy się dzisiaj zdanie:

— Tak młodo umarł. **Dawniej** ludzie w tym wieku, dopiero żyć zaczynali.

Rzeczywiście, ludzie **żyją dziś znacznie krócej niż** dawniej. Znacznie młodziej umierają.

Gdzie leży błąd?

Niewątpliwie **winien jest** tutaj **postęp**, który **każe** ludziom **żyć szybciej**, a przez to znacznie wcześniej się zużywać. Organizm ludzki przygotowany jest do odebrania tylko pewnej **ilości wrażeń**. Gdy ilość ta się **wypełni**, organizm ludzki od**mawia** posłuszeństwa, zaczyna **szwankować, a wreszcie więdnie.**

Jednakże i dziś jeszcze spotyka się ludzi tak zw. **długowiecznych.** Czemu zawdzięczają oni swe zdrowie w tak podeszłym wieku, oto tajemnica, **którą** wielu pragnęłoby zgłębić.

Ludzi takich **nie jest** w Polsce wielu. Są jednakże.

I tak naprzykład na Podlasiu **we** wsi Paczuszki pod Sokołowem mieszka niejaki **Andrzej Paczuski**, który mając **lat 115** czuje się jak 35-letni mężczyzna, jeździ konno, pracuje na roli, a nawet... **zaleca się do młodych dziewcząt** i niejednokrotnie już proponował małżeństwo pannom, któreby śmiało mogły być jego wnuczkami. **zawsze w doskonałym** humorze, i **rzadko kiedy** choruje.

W Warszawie **znaleźliśmy** dwoje takich **starców. Jest to 115-letni weteran Czapski. Sta**ruszek wygląda znakomicie, doskonale **je, a nawet czasem próbuje tańczyć.**

Na ulicy Twardej pod **nr. 2** zamieszkuje **106 letnia żydówka Chaja Szwarc,** pełna jeszcze życia i temperamentu. P. Chaja pomaga jeszcze dzielnie w gospodarstwie, a ponieważ ma doskonały wzrok, więc sama obiera kartofle, śpiewając sobie przy tej robocie. **Szkieł nie używa wcale.**

Pragnąc **rozwiązać zawiłą** kwestję zdrowia w tak podeszłym wieku, jeden **z naszych współpracowników zwrócił** się do p. **Bolesława Bujalskiego, 70** letniego **człowieka**, zamieszkującego w Warszawie, właściciela pralni chemicznej i łaźni.

P. Bujalski czerstwy, rzeźwy mężczyzna, przyjął nas w kantorze swego przedsiębiorstwa.

— Co szanowny pan robi, ażeby w tak poważnym wieku tak znakomicie się czuć i tak dobrze wyglądać?

— Aby być rzeźkim, nie potrzeba na to specjalnych wysiłków. Zachowałem swą rzeźkość bez żadnych „eliksirów młodości". Natomiast staram się **żyć jaknajbardziej normalnie** Chociaż chodzę spać późno, bo o godz. 11 wieczorem, to jednak **wstaję wcześnie**, bo sam doglądam mojej pralni. Bardzo lubię **polowanie i konną jazdę.** To też sportów tych używam chętnie i dużo. Najważniejszą rzeczą jest jednak wmówić w siebie **spokój i nie denerwować się i nie przejmować zbytnio tem, co życie niesie.**

— Czy miałem w życiu jaki wypadek.

Owszem, **nawet** dosyć **wstrząsający.** Było to **przed wojną.** Miałem **wówczas dostawę** koni do karawanów pogrzebowych w całem mieście. Moi konkurenci zazdrościli mi i pewnego dnia nasłali na mnie trzech drabów, rzekomo z ramienia partji politycznej z wyrokiem śmierci. Przeczytałem list, a zorjentowawszy się szybko w sytuacji wyrżnąłem w łeb herszta bandytów, uzbrojonych zresztą w rewolwery, poczem poradziłem sobie w ten sam sposób z innymi. Całą moją bronią w tym wypadku był przycisk na biurko.

Już w pięć minut po tym wypadku zapomniałem, że miał on wogóle miejsce. Tylko w ten sposób dbając o swoje nerwy można doczekać tak pięknych lat, jakich ja zdołałem doczekać i czuć się tak dobrze, jak ja się czuję.

Królowa belgijska na ślizgawce w St. Moritz



Królowa belgijska Elżbieta ***jest zapaloną miłośniczką*** *sportów zimowych, — dlatego* ***każdą*** *zimę* ***spędza*** *w Szwajcarji. Fotografja nasza przedstawia* ***królowę*** *na ślizgawce — partnerem jej jest znany łyżwiaż zawodowy Phil Taylor.*

Pomiędzy dwoma dyktatorami



Fotografja nasza przedstawia podobiznę znanej amerykańskiej rzeźbiarki pny Nancy Cox Mc. Corwick, której przypadł w udziale zaszczyt modelowania głów dwóch najbardziej znanych postaci w Europie zachodniej: (lewa) de Riwery i (prawa) Mussolinitego.



— To jest fotografja ryby którą w zeszłym roku złapałem.

— Ahaaa, no to rozumiem teraz dlaczego jest w tak powiększonym wymiarze.



Konduktor: Co to znaczy??? Czy Pan oszalał??? Jak Pan śmie pluć na siedzenie?

Pasażer: Dlaczego nie? Jak na ścianie napisano „nie pluć na podłogę" nu, to niech mi pan powi gdzie ja mam pluć?

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr.,—komunikaty—1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

PRZEDSTAWICIELSTWA **Lublin**, Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane**, Krupówki 51/I p. „Espe" Konto PKO 407 **Włocławek**, Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań**, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock**, Plac Kanoniczny 1. **Koło**, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki**, Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno**, Mostowa 9. **Siedlce**, ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz**, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor odpowiedzialny: sekretarz redakcji Jan Sommer, Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.